

Gdzie jest Ania ? Odpowiedzi wciąż brak....

Data publikacji: 2.08.2022 20:30

Kochała konie. Nie zdążyła się nauczyć na nich jeździć. 27 lat temu w Simoradzu koło Cieszyna zaginęła Ania Jałowiczor. Miała wówczas 10 lat. Teraz najbliżsi zbierają pieniądze. Otrzyma je osoba, która powie rodzinie co stało się z dziewczynką.

Rodzinny dramat

- Pamiętam, że byliśmy w szoku, gdy o zaginięciu poinformowała policja. Gazety, w tym także Dziennik Beskidzki, w którym wtedy pracowałam, publikowały zdjęcia dziewczynki. Nie byliśmy w stanie pojąć, że w niewielkiej miejscowości nagle znika dziecko. Nikt nic nie widział, nikt nic nie wie. To było niepojęte. Przez wiele dni to był jeden z głównych tematów naszych rozmów w redakcji. Każdy z nas czekał na dobrą wiadomość, że dziewczynka odnalazła się cała i zdrowa. Niedawno rozmawiałam z kolegą z tamtej redakcji i zastanawialiśmy się co się stało z Anią. Dlaczego po tylu latach ta sprawa wciąż nie jest rozwiązana? – powiedziała pani Anna, która wtedy współpracowała z ukazującym się w Bielsku-Białej „Dziennikiem Beskidzkim”.

Do dziś nie wiadomo co wydarzyło się wieczorem 24 stycznia 1995 roku. Rodzina Ani każdego dnia walczy o poznanie prawdy. Teraz założyła zbiórkę pt: Ania Jałowiczor - zaginęła i czeka na prawdę | zrzutka.pl. Celem jest 100 tys. złotych. - *Liczę na to, że znajdzie się osoba, która coś wie i z nieznanymi mi powodów milczy od 27 lat. Chciałbym przerwać panującą w Simoradzu znową milczenie. Aby pomóc szczęściu organizowana jest "zrzutka". Ta inicjatywa to „nagroda” dla osoby, która wykaże się odwagą oraz empatią i podzieli się wiedzą na temat okoliczności zaginięcia mojej Siostry.* – napisał brat zaginionej.

Kto zna prawdę?

Dochodziła 20.00., gdy Ania Jałowiczor wracała do domu ze szkolnej zabawy karnawałowej. Razem z bratem do nowej szkoły w Simoradzu uczęszczała od pół roku. - *Pozostaliśmy pod opieką babci, podczas gdy rodzice zmuszeni byli wyjechać za granicę w celach zarobkowych. Niestety, po kilku miesiącach doszło do tragedii i do dziś nie poznaliśmy prawdy. Nie pojawił się najmniejszy ślad, a na temat możliwych wersji wydarzeń, niejednokrotnie wyssanych z palca, dowiadaliśmy się z mediów.* – dodał brat Ani.

- Mimo optymizmu, który mnie przepęlnia, zdaję sobie sprawę, że nie jest łatwo wyjawić prawdę, którą skrywało się przez wiele lat i w związku z tym może okazać się, że nie zgłosi się nikt, kto przekaze istotne dla nas informacje. W takim wypadku całość zebranej kwoty zostanie przeznaczona na działalność fundacji „ITAKA”, która zajmuje się poszukiwaniem osób zaginionych oraz na fundację „Ratuj Konie”, ponieważ właśnie te zwierzęta Ania kochała najbardziej i mnóstwo wolnego czasu spędzała na ich malowaniu. Niestety, nie zdążyła się nauczyć na nich jeździć. – podsumował w opisie zbiórki.

Osoby, które posiadają wiedzę na temat tego co stało się z Anią, proszone są o kontakt z fundacją ITAKA pod numerem telefonu +48 22 654 70 70 lub bezpośrednio z rodziną pod numerem 732 067 863. (ach)